

Posłuchaj

()

Wbrew pozorom autor stosuje się do własnych rad i niekiedy głęboko przeżywa swoje własne wpisy i lektury.

Dzisiaj rano robiąc kawę pomyślał, że dokładnie te wszystkie uczynki i niewykluczone, że także jego myśli wszyscy zobaczą na Sądzie Powszechnym jakby w live stream'ie.

To mocno przerażające, chociaż autor niczego złego nie zrobił, a podczas swoich czynności rozmyślał o męczeństwie św. Łucji oraz o wadze dziewictwa, skoro liturgia mówi nam dzisiaj:

> Łucjo Panno o co mię prosisz, co sama zaraz uczynić możesz Matce twej? Bo i wiara twoja onej dopomogła i oto zbawiona jest:
> Boś miły przybytek Bogu w swym panieństwie [dziewictwie] zgotowała.

> Jaka przez mię miasto Katanеńskie Chrystus wywyższył, tak przez cię Syrakuzkie miasto ozdobione będzie.
> . Boś miły przybytek Bogu w swym panieństwie [dziewictwie] zgotowała.

Jak pamiętamy z męczeństwa św. Łucji, zdaniem jej samej, dziewictwo jest warunkiem zamieszkania Ducha Św.:

> Której gdy Paschazjusz pytał: A jestże w tobie Duch Święty? odpowiedziała: Czyście i pobożnie żyjący, kościołem są Ducha Świętego.
>
> A on: Każe cię do nierządnego domu zaprowadzić, aby cię Duch Święty odbieżał. Któremu panna: Jeśli poniewolną karzesz zgwałcić, czystość dwojako mi się nagrodzi więcej.
>
> Tedy Paschazjusz gniewem zapalony, Łucję kazał tam zawlec. gdzieby czystość jej zgwałcona była. Ale za Boskiem zrządzeniem tak się stało że panna tak mocno stała, że żadną mocą z miejsca onego ruszona być nie mogła.
>
> Dla czego starosta wkoło niej smołą, żywicą i wrzącym olejem namazanej, ogień zapalić kazał: ale gdy ani płomień jej szkodził, wielą mąk skatowanej, przebili jej gardło mieczem.

Copyright Mavientura Projects e.K> 

Okazuje się, że Paschazjusz, jej oprawca, też był tego zdania, że najpierw trzeba jej dziewictwo zniszczyć, by zburzyć świątynię Ducha po to, by w przesłuchaniu Duch Święty przez nią nie przemawiał i nie „odszczekiwała się” sądowi wprowadzając ten ostatni w zakłopotanie.

Skoro rzymskie Westalki musiały być dziewicami, Pytia delficka również, to także religie pogańskie zakładały, że dziewictwo lub wstrzemięźliwość seksualna są warunkiem zamieszkania w kimś siły wyższej. Należałoby tę tezę jeszcze przebadać, ale aż tak fałszywa nie jest.

Stąd też autor zupełnie nie rozumie ludzi twierdzących, że celibat księży jest późnym, bo średniowiecznym wymysłem Kościoła, że to wbrew naturze ludzkiej, że nigdy nie był przestrzegany.

Zwykle poglądy te przedstawiają księża, którzy jak Gene Gomulka kapłaństwo porzucili, by spłodzić dzieci, a którzy przypuszczalnie celibatu i przedtem nie przestrzegali.

Skoro kapłan sprowadza Boga na ziemię, jest przekaźnikiem łaski i jakby drugą Matką Boską rodzącą przez kapłańsko-chrystusowe 'ja’ Boga w sobie, to dlaczego on nie ma gotować w swoim ciele przybytku (*habitaculum*) Bogu, jak np. św. Łucja?

Przecież mówiąc „Ja Ci odpuszczam grzechy”, „Ja Ciebie chrzczę”, „To jest Ciało Moje” mówi przez niego Chrystus. Jak więc można w akcie seksualnym łączyć swoje członki, należące do Chrystusa z kimś innym?

Stąd też każdy grzech nieczysty kapłana jest równocześnie świętokradztwem, bo on – kapłan – jest właśnie tym naczyniem Bogu poświęconym, które bezcześci aktami seksualnymi.

Przecież próba pogodzenia kapłaństwa z aktywnością seksualną zapoznaje całkowicie jego duchowy wymiar. Poza tym jest to równia pochyła. Załóżmy, że księżom zezwoli się na jedno małżeństwo. Od razu powstaną pytania:

- A co, gdy zostanie wdowcem? Może ożenić się po raz kolejny, a jeśli tak, to ile razy?
- Czy może się rozwieść i ożenić powtórnie? Jeśli tak, to ile razy?
- A co będzie, jak go żona opuści? Może wziąć sobie konkubinę?
- Czy wolno mu mieć obok żony kochankę?
- Ile dzieci mieć może, a ile musi?
- Co będzie, gdy do kobiet pociągu nie ma?
- Etc., etc.

Zniesienie celibatu jest równią pochyłą, po której księża potoczą się dosyć szybko. A co z biskupami i ich rodzinami? Co z kardynałami? Gorsi? Czy mogą się żenić jako biskupi? Z mężczyzną z kobietą czy z kimkolwiek bądź?

Ale powróćmy do św. Łucji i zadajmy zasadnicze pytanie:

> Czy znaczy to, że ludzie żyjący w małżeństwie są w mniejszym stopniu świątyniami Ducha Świętego niż dziewice lub celibatariusze?

Oczywiście, że tak i Kościół zawsze to do Vat. II tak głosił.

Przejdźmy jednak do czegoś innego. Autor wczoraj napisał, że Ratzinger z pewnością *Sumę* św. Tomasza na temat Sądu Ostatecznego czytał.

Dzisiaj nie jest tego już tak pewny, ponieważ Ratzinger w swojej eschatologii, którą autor posiada nigdzie Akwinaty nie cytuje. Wspomniane eschatologia jest podręcznikiem akademickim, napisanym w roku 1977 i przeznaczonym dla studentów teologii.

Zawiera ona przeważnie literaturę z lat 1960-tych i 1970-tych, żadnych Ojców Kościoła, żadnych scholastyków i jest literackim bełkotem, przy którym naprawdę trudno stwierdzić, o co autorowi chodzi i co ma na myśli.

Piszący te słowa jeszcze jej do końca nie przeczytał, chociaż książkę ma w swoim posiadniu od początku lat 1990-tych. Oczy mu się zamykają z tego braku konkretów i nudy.

Bardzo trudno iść jakimś tropem myśli, którego po prostu nie ma. Sam Ratzinger stwierdził, że jego eschatologia jest jego

najbardziej dopracowanym obszarem teologii. O Boże …!

> Czy Ratzinger zatem wierzył, że zmartwychwstanie dokładnie w tym samym ciele, którym się porusza i wszyscy oglądać będą wszystkie jego uczynki?

Z pewnością nie.

> A w co wierzył?

Trudno powiedzieć, przypuszczalnie w jakiś konstrukt, który sobie sam utworzył i który pozwalał mu prowadzić swoje życie. Mało wyzwań, mało lęku przed śmiercią i sądem.

Oczywiście, że pozostałych dziedzinach teologii też nie był ortodoksyjny, co ukrywał pod setkami zapisanych pięknym, pokrętnym literackim językiem stron.

Każdy znajdzie w nich coś dla siebie pamiętając o tym, że dla przyzwoitości należy sądzić na korzyść oskarżonego.

Chyba jedynym dogmatem jego dogmatyki było nie traktować niczego literalnie ani poważnie. Papiestwa oczywiście też nie, gdyż to musi ulec transformacji po to, by stało się bardziej współczesne i ekumeniczne. Wszystko po to, by przypodobać się światu i heretykom.

Tymczasem tak samo jak niezmienny jest Bóg, tak samo niezmienne są dogmaty wiary. Czy poprzednie pokolenia katolików trzęsły się przy *Dies irae* i na myśl ognia piekielnego, bo były za głupie? Oczywiście, że tak – odrzekną moderniści. My jesteśmy lepsi, jedynie z tej przyczyny, że to my.

Boże co za narcyzm i głupota. Jak wszyscy będą zaskoczeni na sądzie szczegółowym i ostatecznym.

Piszący te słowa zastanawia się, czy może Pan Bóg będzie dla nas łagodniejszy, skoro treści wiary zostały do tego stopnia zafałszowane, że mało kto już wie, na czym katolicyzm polega. Przecież trzeba coś znać, by móc to odrzucić.

Obawia się jednak, że łagodniejszy nie będzie, bo byłby niesprawiedliwy wobec wszystkich, których sądził wedle stałych kryteriów.

Obecnie prawie wszyscy potrafią czytać, prawie wszyscy mają dostęp do internetu, prawie wszyscy mogą się sami edukować nie czekając na księdza.

Z pewnością głównym przekonaniem naszych czasów jest to, że wszystko ma być łatwe i wygodne. Stąd wybieramy te

przekonania w hipermarkecie poglądów, które są dla nas łatwiejsze.

Dlatego ludzie, którzy jeszcze mają krztę wiary, trzymają się Novus Ordo – zwłaszcza księża. Gdyby to było prawdą, z tym Sądem Ostatecznym, z nauką o poznaniu myśli i uczynków wszystkich przez wszystkich, to należałoby zmienić swoje życie, a to jest akurat niewygodne.

Piszący te słowa zupełnie nie rozumie, jak Ratzinger mógł być jako profesor taki sławny i popularny, a ludzie nim zachwyceni.

On sam widzi dziełach przyszłego papieża jedynie literacki bełkot stawiający przed każdym zasłonę dymną i zapewniający go o tym, że jakoś tam będzie, nie ma się czego obawiać, eschatologia jest tu i teraz, a „czas jest ważniejszy niż przestrzeń” (to tym razem Bergoglio), nie mówiąc już o tym, że świstak zawija w sreberka.

Oczywiście taki Ratzinger przydał się diabłu, by mącić i porzucić papiestwo dla Bergoglio. Takie to smutne, że nikt tego nie zauważa, albo nie chce się do tego przyznać.

Autor uważa, że katolicyzm ma dopiero wtedy sens, gdy traktuje się wszystko dosłownie: ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny, Sąd, niebo, piekło i zdanie sprawy ze wszystkich uczynków w live streamie na końcu czasów. Równocześnie koryguje swoją wczorajszą wypowiedź, bo dzisiaj zakłada, że Ratzinger jednak św. Tomasza nie czytał.

Trzeba po prostu porzucić o tym, że religia jest wynikiem czasów, stosunków społecznych, kultury lub mówiąc wprost jest

wytworzona przez człowieka.

Nie jest taką, jeśli Bóg istnieje i dał swoje Objawienie. Jeśli Bóg się objawił, to nie jest możliwe, by każde pokolenie interpretowało je sobie na nowo, opuszczając to, co mu akurat nie odpowiada.

Średniowiecze na skutek największego nasycenia sacrum miało najbardziej obiektywny pogląd na wymagania Boga, stąd też najbardziej się Boga bało.

Przecież ludzie w dobrze oświetlonym pomieszczeniu również najlepiej widzą. Ludzie też grzeszyli, ale jednak dużo mniej niż obecnie świadomi tego, że to jednak grzechy.

Homoseksualizm – grzech sodomski – zwany był „grzechem niemym”, bo się o tym nie rozmawiało, a mnóstwo osób nie wiedziało, że coś takiego w ogóle istnieje.

Więc dlaczego Bóg ma być bardziej wyrozumiały dla kogoś, kto umiera w roku 2024 niż dla tego, kto umarł w roku 1224? Skoro to ten sam Bóg i te same reguły, to nie będzie. Przecież człowiek z roku 1224 też był człowiekiem współczesnym, a wszystkiego na swoje kopyto nie przerabiał.

Nie myślmy, że wykręcimy się tym, że mieliśmy tak koszmarnych i gorszących nas księży, biskupów, kardynałów i papieży z Dziwiszem i Franciszkiem na czele.

Nie wykręcimy się, bo będziemy sądzeni indywidualnie, a Sąd Ostateczny to nie szkoła, nie można usprawiedliwić się zapomnieniem zeszytu. Amen.

Copyright Mavientura Projects e.K> 



Copyright Mavientura Projects e.K> 

[redacted]

**Kartą, paypalem lub bezpośrednim przelewem**.

# Datki

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

## *Related*